



# Mój awatar krzyczy jak ja Współczesne realizacje motywu sobowtóra w kilku polskich tekstach fantastycznonaukowych

My Avatar Screams Like Me. Doppelgänger in Selected Polish  
Science Fiction Narratives

**Abstract:** The aim of the article is to investigate selected instances of the doppelgänger literary motif and to present how that centuries-old figure actualizes itself in the literature of the second half of the 20th century. The text explores the following questions: how is the relationship between these characters and traditional doppelgängers used to show the subject's disintegration and sense of danger? Is the change that occurred within the doppelgänger figure only a superficial modernization of an obsolete trope or rather a profound evolution of the meaning it conveys? My research focuses on three Polish science-fiction narratives, written in different times and within different paradigms: "Holoman" by Janusz Szablicki, "Skasować drugie ja" by Adam Hollanek and "#Eudajmonia" by Magdalena Kucenty.

**Keywords:** science fiction, doppelgänger, imaginary identification

Figura sobowtóra czy bliźniaka, która w kulturze antycznej i we wzorujących się na niej epokach późniejszych służyła głównie wprowadzaniu wątków komediowych<sup>1</sup>, okazała się z czasem motywem bardzo nośnym i ewoluującym w formę przekaznika zgoła innych treści<sup>2</sup>. Zafascynowany transgresyjnością wiek dziewiętnasty przekształca komediowych bliźniaków i sprytnych sobowtórów w mrocznych

1. Na przykład w poświęconych postaci Amfitriona utworach Plauta oraz prawdopodobnie Sofoklesa czy Eurypidesa Zeus podszycia się pod męża Alkmeny, by spędzić z nią noc. Perypetie z tym związane wprowadzają do utworu element farsy. Por. Ewa Skwara, "Wstęp" [do komedii *Amfitrion*], w: Plaut, *Komedie*, t. 1, przeł. i oprac. Ewa Skwara (Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2002), 162.

2. Analizy przedstawione w niniejszym artykule stanowią poprawioną i rozszerzoną wersję tych, które przedstawiłam w jednym z podrozdziałów mojej rozprawy doktorskiej *Porządku niereczystości. Koherencja światów przedstawionych w polskiej fantastyce współczesnej*, obronionej w czerwcu 2020 roku na Wydziale Polonistyki UJ.

doppelgängerów, którzy mają już nie bawić, a przerażać i uświadamiać skomplikowanie ludzkiej duszy; “nic nie mogło istnieć bez emanacji, cienia bądź odbicia, bez podwojenia, bez sobowtóra”<sup>3</sup>. Sobowtór już nie tylko naśladuje – teraz okrada bohatera z jego tożsamości, zabiera mu jednostkowość, która stanowi przecież dla romantyków jedną z najwyższych wartości; próbując zastąpić człowieka, mroczny bliźniak przypomina o kruchości podstaw życia, okazuje się powiązany ze śmiercią i z czyhającym bezustannie na podmiot zagrożeniem. W tym właśnie kluczu interpretują takie figury liczni filozofowie i badacze kultury, wśród nich chociażby psychoanalicy. Sigmund Freud traktuje motyw sobowtórstwa szeroko i wspomina, że chodzi tu nie tylko o identyczne postaci czy podwojenia, ale też w ogóle “o stały powrót tego samego, o powtarzanie w kolejnych generacjach tych samych rysów twarzy, charakterów, losów, czynów przestępczych, ba, nawet imion”<sup>4</sup>. Łączy też istnienie postaci doppelgängerów z pierwotnym narcyzmem oraz z pragnieniem przeniesienia odrzuconych przez podmiot elementów własnej psychiki czy doświadczeń na inną osobę<sup>5</sup>. Jacques Lacan włącza jeszcze do tych rozważań wątek neurozy, zakładając, że właśnie dla osobowości neurotycznej charakterystyczna jest tendencja do podwajania – figury ojca, postaci ukochanej osoby, a ostatecznie nawet siebie samego:

Jeśli [...] podmiot stara się o odnalezienie jedności swojej uczuciowości, wówczas to na drugim końcu łańcucha, w podjęciu się swojej właściwej funkcji społecznej [...] widzi on, jak pojawia się obok niego postać, z którą także ma on relację narcystyczną jako śmiertelną. To jej powierza zadanie reprezentowania go w świecie i życia na jego miejscu. [...] To w tej bardzo szczególnej formie rozdwojenia narcystycznego leży dramat neurotyka<sup>6</sup>.

Sobowtór służący podmiotowi do tego, by przerzucić nań niechciane cechy albo ryzyko śmierci, przekleństwa czy innego nieszczęścia, pojawia się w licznych tekstach dziewiętnasto- i wczesnodwudziestowiecznych. W utworach Roberta Louisa Stevensona<sup>7</sup>, Edgara Allana Poeego<sup>8</sup> czy Stefana Grabińskiego<sup>9</sup> – i wielu innych autorów – rodzi się w laboratoriach albo w mglistych alejkach, przejmując na siebie wszystkie ciemne aspekty ludzkiej osobowości, zbiera nieszczęścia i jak portret Doriana Graya z powieści Oscara Wilde’a kumuluje to, co najwstrętniejsze i naj-

3. Maria Janion, *Gorączka romantyczna* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2007), 45.

4. Sigmund Freud, *Pisma psychologiczne*, przeł. Robert Reszke (Warszawa: Wydawnictwo KR, 1997), 247.

5. Freud, *Pisma...*, 248.

6. Jacques Lacan, *Mit indywidualny neurotyka albo poezja i prawda w nerwicy*, przeł. Tomasz Gajda, Janusz Kotara, Jacek Waga (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015), 30-31.

7. *Doktor Jekyll i Pan Hyde*, data pierwszej publikacji: 1886 r.

8. *William Wilson*, data pierwszej publikacji: 1839 r.

9. *Zez*, data pierwszej publikacji: 1919 r.; *Problemat Czelawy*, data pierwszej publikacji: 1920 r.

bardziej odrażające czy groźne. Później natomiast ogromna popularność tego motywu nie sprawia bynajmniej, że ulega on wyczerpaniu czy zanika – przeciwnie, pojawia się ciągle również w twórczości współczesnej. Literatura fantastyczna sięga po niego szczególnie chętnie, tym bardziej, że romantyczne lęki o utracie indywidualności znajdują swoje nowe brzmienie w dobie rozwoju technologicznego, kiedy eksperymenty naukowe zaczynają przesuwac granice jednostkowości i niepowtarzalności istoty ludzkiej. Dlatego właśnie utwory fantastyczne wykorzystują postaci doppelgängerów, by ukazać możliwości i konsekwencje związane z klonowaniem, kopiowaniem atomów, konstruowaniem androidów czy przenoszeniem tożsamości w sferę cyfrową.

Celem niniejszego tekstu jest przyjrzenie się kilku realizacjom takich motywów, by ukazać, w jaki sposób istniejąca w kulturze od wieków figura sobowtóra aktualizuje się w literaturze drugiej połowy wieku dwudziestego. Omówienie postaci sobowtórów w wybranych tekstach fantastycznych pozwoli sprawdzić, jaka jest relacja między tymi postaciami a bardziej tradycyjnie ujmowanymi doppelgängerami ukazującymi rozbicie i poczucie zagrożenia podmiotu. Jako materiał badawczy posłużą trzy polskie opowiadania fantastyczne: “Holoman” Janusza Szablickiego i “Skasować drugie ja Adama Hollanka”, reprezentujące science fiction lat osiemdziesiątych XX wieku, a także “#Eudajmonia” Magdaleny Kucenty, tekst pochodzący z roku 2017 i podejmujący temat życia w zwirtualizowanym świecie. Dobór przykładów powstałych w obrębie różnych odmian fantastyki i w różnym czasie umożliwi sprawdzenie tego, czy zmiana, jaka zaszła w figurze mrocznego bliźniaka, jest tylko powierzchowna, wynikająca z konieczności unowocześnienia wytartych motywów, czy też za taką modyfikacją postępuje również głęboka ewolucja przenoszonych znaczeń. Mimo różnic, jakie da się zaobserwować w poszczególnych omawianych tekstach, a które wynikają z momentów ich powstania oraz z uwarunkowań związanych z wykorzystywanymi przez nie konwencjami, pozwalają one skoncentrować się na pytaniu wypływającym z rozważań Lacana: co motyw sobowtóra mówi o relacji ja z samym sobą i z innym?

Początkowe partie “Holomana” sugerują, że narrator powraca do zdrowia po wypadku skutkującym utratą pamięci – budzi się w szpitalu, z trudem rozpoznaje otoczenie, a do tego niepokoi go dziwne nerwowe zachowanie czuwającego przy łóżku kolegi, jego “nie tyle troska, co zachłanna ciekawość wymieszana z czymś w rodzaju niepokoju, a może nawet trwogi”<sup>10</sup>. Protagonista dopiero podczas dłuższej rozmowy przypomina sobie prace mające prawdopodobnie doprowadzić do opracowania technologii tworzenia hologramów, “dni i noce morderczej, wyczerpującej do cna harówki [...]”. Następujące jeden po drugim

---

10. Janusz Szablicki, “Holoman”, w: *Trzecie stadium ewolucji* (Katowice: Wydawnictwo “Śląsk”, 1980), 8.

eksperymenty, bez wątpienia coraz bardziej udane, lecz wciąż jeszcze nie na miarę naszych rachub i nadziei”<sup>11</sup>. Ostatecznym sprawdzianem nowej metody miał być test, który naukowcy przeprowadzają na sobie samych. Główny bohater pamięta jednak tylko, że został wylosowany do roli obiektu, a gdy próbuje wypytać Raya o dalszy rozwój sytuacji, ten wyraźnie unika odpowiedzi, mówiąc jedynie o “bioszoku”, który poskutkował koniecznością leczenia; nie przestaje też bacznie obserwować hospitalizowanego kolegi, “jakby oczekiwał [...] jakiejś sobie tylko wiadomej reakcji”<sup>12</sup>. Moment przełomowy następuje, gdy narrator wreszcie zostaje sam w zamkniętym pokoju i zaczyna słyszeć dziwne odgłosy:

Korytarzem ktoś nadchodził. Kroki były nierówne: to zwalniały, to zaś gwałtownie przyspieszały, jak gdyby rządziły nimi dwa przeciwstawne impulsy. [...] Zastygłem w bezruchu natężając słuch. [...] Nagle uświadomiłem sobie, że ten ktoś najprawdopodobniej, tak jak i ja, sterczy tuż za drzwiami. [...]

– No, otwórz że wreszcie, do jasnej cholery, drzwi z tego klucza! – zdenerwowałem się w końcu nie na żarty i ku mojemu własnemu zdumieniu poskutkowało. [...]

Na progu, lekko pochylony, w moją stronę, co było najprawdopodobniej spowodowane moją gwałtownością, z dłonią jeszcze jakby przyklejoną do klucza... stałem ja sam we własnej osobie!<sup>13</sup>

Sceny konfrontacji z własną kopią – które zresztą zajmują pozostałą część opowiadania – są pełne napięcia. Podstawowym tematem jest tu problem identyfikacji i autoidentyfikacji: rozróżnienia między oryginałem i sobowtórem, które nie jest jasne nawet dla czytelnika, a tym bardziej dla obu postaci. Narrator ma przekonanie, że to on jest wersją podstawową własnej osoby; na pytanie niespodziewanego gościa o to, jak powstał, odpowiada nawet ironicznie, że “my, ludzie, rozeznajemy się w tym na ogół: w dzisiejszych czasach uświadomienie w tym względzie jest postawione na należytych poziomie!”<sup>14</sup>. Z drugiej strony chociażby dziwne zachowanie Raya i argumenty wysuwane przez sobowtóra – na przykład fakt, że zna on, w przeciwieństwie do protagonisty, dokładny przebieg eksperymentu i jego efekt – zdają się potwierdzać coś przeciwnego, a więc że to jednak narrator jest wytworzoną podczas testu kopią.

Psychiczna walka, jaką toczą ze sobą bohaterowie, jest dosłownie walką o życie – obaj od początku rozmowy zdają sobie sprawę, że będzie mógł przetrwać tylko jeden z nich. Jest to również desperackie starcie o ustalenie i umocnienie tożsamości: wbrew pierwotnym założeniom eksperymentu okazuje się, że doszło

---

11. Szablicki, “Holoman”, 13.

12. Szablicki, “Holoman”, 20.

13. Szablicki, “Holoman”, 20–21.

14. Szablicki, “Holoman”, 23.

do wytworzenia nie hologramu, ale “żywej, całkowicie integralnej kopii”<sup>15</sup>. Obaj mężczyźni są więc właściwie identyczni – nie tylko fizycznie, ale i psychicznie, dzielą bowiem wspomnienia, uczucia i reakcje. W związku z tym są w stanie przewidzieć nawzajem swoje zachowania i doskonale rozumieją, co drugi ma na myśli. Między innymi dlatego ich spór nie może zakończyć się inaczej niż remisem, a dramatyzm sytuacji wzmaga fakt, że każdy z bohaterów jest gotów zabić swoją domniemaną kopię w obronie przekonania o własnej oryginalności. Kluczowy dla całej rozmowy jest moment, kiedy obaj dyskutanci ujawniają swoje motywacje:

– Nawet nie poczujesz! – zapewnił zarliwie [...]. – Zaśniesz jak niemowlę.

– A więc tylko po to tutaj przyszedłeś! [...]

– Właściwie tak – przyznał bez zająknięcia. Od początku twierdziłem, że nie ma innego wyjścia. Tylko że należało to zrobić, zanim jeszcze odzyskałeś przytomność. Ray jednak uparł się, by poczekać i zobaczyć, co z tego wszystkiego wyniknie. Przecież ty także nie chciałyś być traktowany jako li tylko przedmiot doświadczeń?!

Milczałem.

– Zrozum – zaczął znowu po chwili – ludzkość i bez tego ma dość demograficznych kłopotów. A na dobitkę te wszystkie łatwe do przewidzenia komplikacje natury rodzinnej, mieszkaniowej i tym podobne. [...]

– Może i masz rację! – westchnąłem, kiedy skończył. – Nie poddałem tak dogłębnej analizie wszystkich aspektów tej sprawy. Jednakowoż, wybacź, nadal zupełnie nie pojmuję, dlaczego to akurat ja mam zejść ze sceny?<sup>16</sup>

W obliczu takiej argumentacji zakończenie sporu jest raczej oczywiste – przybysz rzuca się na narratora ze strzykawką, a w obronie własnej zabija przeciwnika.

Teoretycznie problem powinien więc się rozwiązać, jednak dramat nie kończy się, protagonista bowiem znajduje w laboratorium dziennik, z którego wynika, że wytworzoną w trakcie eksperymentu kopią jest jednak on sam. To moment, w którym dochodzi do głębokiego pęknięcia: indywidualna, mocna podmiotowość zostaje zanegowana, a protagonista zmuszony jest do zrewidowania przekonań na swój temat i zbudowania nowej tożsamości. Reakcją obronną staje się zaprzeczenie i wyparcie: narrator sam siebie przekonuje, że “życie to nic innego, jak dostatecznie skomplikowany, odpowiednio uorganizowany, zdolny do optymalnego w danych warunkach funkcjonowania pakiet informacji”<sup>17</sup> – a więc on sam, mimo bycia jedynie sobowtórem, odbiciem oryginału, jest również pełnoprawną jednostką. Ostatecznie postanawia podszyć się pod swojego bliźniaka i przekazać innym informację, że tamten zginął w tragicznych okolicznościach.

---

15. Szablicki, “Holoman”, 25.

16. Szablicki, “Holoman”, 27.

17. Szablicki, “Holoman”, 29.

“Skasować drugie ja” Hollanka pod pewnymi względami przypomina “Holomana”: akcja również oparta jest na koncepcie stworzenia idealnej kopii konkretnej osoby. Jednak w przeciwieństwie do opowiadania Szablickiego tutaj eksperyment zostaje przeprowadzony za wiedzą i zgodą kopiowanego, namówionego do udziału w teście przez znajomego lekarza. Za tą decyzją stoi przede wszystkim ciekawość:

Zastanawiałem się nawet dość długo, ale kto by w końcu nie chciał siebie sprawdzić. Zobaczyć się jakby wyjętego z lustra, identycznego, żywego. Ileż to razy, przyglądając się sobie przy goleniu czy podczas ubierania, myśliśmy (i nie chodzi nam wcale o sam wygląd): “Jak by to było, gdybyśmy mogli poobserwować siebie nie tylko w lustrzanym odbiciu i nie tylko od wewnątrz”.

Przecież tego rodzaju kontrolę zubożają zawsze emocje, nierozzerwalnie związane z myśleniem. [...]

Jak sprawdzić, jakim się właściwie jest, kiedy tak różnie o nas mówią. Kiedy tak różnie nas widzą. [...] To fascynująca perspektywa: oceniać tak samego siebie, jakby chodziło o drugiego, choć całkowicie identycznego<sup>18</sup>.

Narrator jest więc kierowany pragnieniem zobaczenia siebie cudzymi oczami, w obrazie pełniejszym, niż daje lustrzane odbicie: w ruchu i społecznej interakcji. Co znamienne, wprawdzie jest mowa o patrzeniu na siebie “jakby chodziło o drugiego”, ale równocześnie cały monolog wewnętrzny poświęcony eksperymentowi zdaje się prowadzić do konkluzji, że możliwość przyjrzenia się własnej doskonałej kopii doprowadzi do odkrycia, “kim się właściwie jest” i kompletnej obiektywizacji. Podmiot miałby więc, patrząc na drugiego siebie, zyskać dar spojrzenia zinstytucjonalizowanego, padającego z miejsca, z którego zadawane są pytania i z którego możliwa jest uważna, krytyczna i chłodna ocena.

Efekty owego przyjrzenia się sobie z zewnątrz są jednak raczej nieprzyjemne. Scena pierwszego zetknięcia się protagonisty z własną kopią poświadcza wyraźnie, że opowiadanie Hollanka dobrze wpisuje się w ogólne tendencje widoczne w utworach podejmujących temat sobowtóra. “Rozdwoilem się” – kwituje krótko protagonista, a potem szczegółowo opisuje własne nerwowe reakcje. Uderza go przy tym nie tylko wizualna identyczność sobowtóra, ale również jego podobieństwo charakterologiczne, sygnalizujące, że faktycznie doszło nie tyle do wytworzenia bliźniaka, ile do dokładnego skopiowania całej ludzkiej osoby. Warto też podkreślić, że protagonista ocenia drugiego siebie jednoznacznie negatywnie:

Mankamenty mojej urody, umiejętnie ukrywane przed samym sobą w czasie przeglądania się w lustrze, tutaj, kiedy patrzyłem na niego, były już nie do ukrycia.

---

18. Adam Hollanek, “Skasować drugie ja”, w: *Skasować drugie ja. Opowiadania wybrane* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989), 109-110.

Odkrywałem zbyt duże, odstające uszy, wychodzące spod źle ułożonych włosów. Małe oczy prosiły o okulary dalekowszkie. (Ciągłe zwlekałem z pójściem do okulisty.) Nogi, nogi ma wyraźnie krzywe, stopy stawia do środka, co przydaje całej sylwetce wyrazu niezdarności i brutalności. Wiedziałem, a raczej domyślałem się, że taki faktycznie jestem. [...]

I ta pogarda, kryjąca lęki, fobie, kompleksy<sup>19</sup>.

Narrator postrzega swoją kopię jako brzydką, niezdatną i niesympatyczną, wyolbrzymia wszystkie jej negatywne cechy, czyniąc z niej niejako pojemnik, do którego włąć można wszystko to, co powinno zostać skrytykowane i odrzucone. Z drugiej jednak strony nie zaprzecza ani przez moment, że jest to idealne odbicie jego samego, najgorszych właściwości, na które teraz da się rzucić “spojrzenie z zewnątrz, które potwierdzało najgorsze o sobie przypuszczenia”<sup>20</sup>.

Głównym tematem “Skasować drugie ja” okazuje się – co najdobitniej pokazują końcowe partie – konfrontacja z samym sobą. Ponieważ obie wersje protagonisty są absolutnie identyczne, dzielą również to samo życie i spotykają się z tą samą kobietą, wzbudzając w sobie nawzajem zazdrość. Narrator wielokrotnie próbuje odwołać eksperyment i sprawić, by jego drugie ja znikło, ale za każdym razem blokuje go wewnętrzne przekonanie, że “ten bydlak żyje swoim własnym życiem”<sup>21</sup>. Co więcej, jest pewien, że obaj stanowią niejako odbicia różnych cech i elementów charakteru jednej osoby. Nie chodzi tu jednak o przypadek podobny do sytuacji doktora Jekylla i pana Hyde’a – co zresztą bohater przyznaje, nazywając tę historię “bajką moralizującą” – a o to, że “sami dla siebie nigdy nie jesteśmy identyczni, że różnimy się od siebie samych w każdej chwili [...]”<sup>22</sup>. Wydarzenia przedstawione w zakończeniu utworu stanowią jedynie logiczną konsekwencję takiego założenia. Drugie ja narratora, przekonane o byciu oryginalną wersją własnej osoby, postanawia poprosić doktora o zakończenie eksperymentu, zaś sam narrator, dowiedziawszy się o tym, reaguje najpierw lękiem, potem zaś stwierdza:

Nie mogę odpędzić uporczywej myśli, że jeśli nawet mnie, cóż za drańska niesprawiedliwość, doktor odwoła, to i tak zostanę jako tamten, jako moje drugie ja. Wtedy już będę jedyny. [...] A jeśli doktor odmówi [...], rzecz skończy się tutaj, w moim mieszkaniu, w mieszkaniu moim i mego sobowtóra, w naszym.

Dlatego siedzę i spisuję to wszystko. Wynik bowiem w takim wypadku jest ogromnie niepewny. I nie tylko rzecz w tym, kto kogo. Wcale nie. Problem kto kogo przy naszej identyczności traci na wadze, jakkolwiek jesteśmy tak odrębni. [...]

Czy można usunąć swoje drugie ja, nie usuwając samego siebie? Oto jest pytanie<sup>23</sup>.

---

19. Hollanek, “Skasować...”, 117.

20. Hollanek, “Skasować...”, 118.

21. Hollanek, “Skasować...”, 118.

22. Hollanek, “Skasować...”, 120.

23. Hollanek, “Skasować...”, 132.



Dochodzi więc do sytuacji podobnej jak w “Holomanie”: urzeczywistnia się lęk, że kopia może zastąpić oryginał, zając jego miejsce i doprowadzić do jego śmierci. Wszystkie dawane przez narratora sygnały tego, że drugie ja pod pewnymi względami jest lepsze od pierwszego – jak choćby informacja, że to dzięki sobowtórowi możliwe było naprawienie relacji z kochanką – znajdują swoje potwierdzenie. Ostatecznie jednak, podobnie jak w tekście Szablickiego, okazuje się to bez znaczenia: nie jest ważne, która z wersji przetrwa, jeżeli tylko przeżyje jedna. Hollanek stawia przy tym dodatkowe pytanie, na które zresztą nie daje jednoznacznej odpowiedzi: czy da się odepchnąć świadomość własnej wielowymiarowości i pogodzić z myślą o tym, że “jesteśmy po prostu nieustannie inni, ciągle odmienni”?

W przypadku obu omówionych wyżej opowiadań między protagonistami a ich kopiami zachodzi bardzo specyficzna relacja, wpisująca się doskonale w ramy pojęciowe wprowadzane przez Krzysztofa Grudnika, badającego problemy tożsamości katoptrycznej. Włączając – za Tomaszem Sikorą<sup>24</sup> – katoptrykę, dział optyki zajmujący się zwierciadłami i odbiciami, do dyskursu humanistycznego, badacz proponuje poszerzenie kategorii tożsamości odbitej tak, by uwzględnić wszystkie zjawiska, których pojęcie to “nie konotuje bądź czyni to słabo”<sup>25</sup>. Obejmuje tym samym refleksją katoptryczność przejawiającą się na przykład w relacjach między bliźniakami czy sobowtórami, ale również między rodzicami a dziećmi czy w sytuacjach rozszczepienia jaźni, przy reinkarnacji, w postaci sumienia czy w obrębie żalobnej identyfikacji<sup>26</sup>. Grudnik słusznie zauważa, że dla takiego typu tożsamości charakterystyczne jest poczucie zagrożenia podmiotu oraz dążenie do reintegracji, która ma przywrócić jedność ja: może ona mieć różny kształt, jednak “najczęściej opiera się ona na zabiciu (bądź też symbolicznym uśmierceniu, w przypadku relacji artysta – dzieło może to być na przykład pocięcie obrazu) zwielokrotnienia”<sup>27</sup> albo na uświadomieniu sobie bycia jednością z odbiciem. Warto jednak podkreślić, że czasem próba takiego zjednoczenia kończy się porażką; czasem także śmiercią, lecz nie kopii, a pierwotnej wersji podmiotu.

Najważniejszą cechą tożsamości katoptrycznej pozostaje fakt, że jest ona “dla podmiotu nieznośna”<sup>28</sup>. Główni bohaterowie obu przywołanych wyżej opowiadań cierpią właśnie z powodu podwojenia własnej osoby. W postaciach kopii uosabiają się już nie – jak u Stevensona czy w omawianym obszernie przez Grudnika *Problemacie Czelawy* – cechy niechciane i wyparte, ale przede

---

24. Por. Tomasz Sikora, *Euoi. Studia z symbolizmu i metaforyzacji katoptrycznej* (Kraków: Nomos, 2004), *passim*.

25. Krzysztof Grudnik, *Tożsamość katoptryczna w nowelistyce Stefana Grabińskiego* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2015), 14.

26. Grudnik, *Tożsamość...*, 14.

27. Grudnik, *Tożsamość...*, 16.

28. Grudnik, *Tożsamość...*, 79.



wszystkim sygnalizowany przez romantyków i psychoanalityków lęk przed utratą jednostkowości. Patrzenie na siebie z zewnątrz powoduje obrzydzenie, którego źródłem jest uświadomienie sobie własnej niedoskonałości. W ujęciu Hollanka i Szablickiego podmiot nie ulega rozbiciu na złego i dobrego bliźniaka: zamiast tego obie wersje jednej osoby stanowią byty równorzędne, inne od siebie, ale nieznośnie podobne, obdarzone zasadniczo tymi samymi wadami i niemogące funkcjonować równocześnie. Nie brakuje tu jednak wyznaczników tożsamości katoptrycznej opierającej się przede wszystkim na dojmującym pragnieniu reintegracji. W omawianych przypadkach dochodzi jednak do ciekawego zwrotu: oczywistym jest, że żaden z bohaterów nie może ani zjednoczyć się na nowo ze swoim sobowtorem, ani wchłonąć go, aby wytworzyła się „zupełnie nowa jakościowo, bogatsza tożsamość”<sup>29</sup>. Jedynym wyjściem z sytuacji jest więc śmierć – ale, co istotne, zarówno „Holoman”, jak i „Skasować drugie ja” sugerują, że nie ma znaczenia, który z sobowtórów przetrwa. Każdy może z powodzeniem zastąpić miejsce drugiego i chociaż jego tożsamość nadal pozostanie zagrożona, w obliczu przywrócenia jej jednostkowego charakteru być może będzie mogła ulec odbudowaniu.

Późnodwudziestowieczny lęk przed utratą indywidualności w wyniku ingerencji technologii, pozwalającej na klonowanie czy innego rodzaju kopiowanie ludzkiej osoby, ewoluuje wraz z postępem technicznym, informatyzacją i rozwojem wirtualnej rzeczywistości i nabiera nowego kształtu. Miejsce materialnych sobowtórów zajmują hologramy, cyfrowe wizualizacje i awatary. Zamiast pytań o źródło, wymiar i szanse przetrwania mocno ugruntowanej jednostkowej tożsamości stawiane są natomiast te dotyczące konsekwencji zatarcia granic między światem wirtualnym a fizycznym<sup>30</sup> oraz o autentyczność i samoświadomość osób niemających twarzy – a raczej mogących dowolnie wybierać pomiędzy różnymi twarzami. W takim ujęciu rdzeniem tożsamości katoptrycznej przestaje być tylko patrzenie na własne, jakby lustrzane, odbicie i konfrontowanie się z jego brutalną, odartą z iluzji dosłownością i realnością. Metaforyczne zwierciadło pęka, a obraz w nim rozpada się na wiele kawałków, wśród których podmiot rozpoznaje różne aspekty swojego ja, niejednokrotnie wykrzywione przez traumy i lęki.

Właśnie taki wymiar tożsamości rozbitej przedstawia opowiadanie Magdaleny Kuenty „#Eudajmonia”, opublikowane pierwotnie w magazynie „Nowa

---

29. Grudnik, *Tożsamość...*, 16.

30. Tego rodzaju przemyślenia dotyczą wielu kwestii i dochodzą do różnych wniosków. Ciekawą próbę odpowiedzi na pytania o perspektywy życia w świecie, który „padł łupem rzeczywistości i można go udźwignąć tylko jako zaprzeczenie” przedstawia na przykład Jean Baudrillard – por. Jean Baudrillard, „Przemoc wirtualnej i zintegrowanej rzeczywistości”, przeł. Mateusz Salwa, *Sztuka i Filozofia* nr 29 (2006).

Fantastyka<sup>31</sup> i nominowane do Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza Zajdla za rok 2017. Motyw podwojenia osoby i niejako rozbicia jej na części przewija się przez cały tekst, jednak wciąż pozostaje jakby w tle, przysłonięty innymi wątkami, sytuującymi „#Eudajmonię” w nurcie utworów raczej zaangażowanych, filozofująco-socjologizujących, starających się wykorzystać możliwości *science fiction* do reagowania na aktualne problemy i pokazywania w pesymistycznym duchu ich możliwych konsekwencji. Indywidualna historia protagonistki, Śvientej, rozgrywa się na tle dziejów Noviportu, miasta przyszłości, którego życie toczy się w znacznej części w rzeczywistości wirtualnej albo przynajmniej poszerzonej. Splecenie i przenikanie się cyberświata oraz wymiaru materialnego umożliwia przede wszystkim nieskrępowany dostęp do rozrywki (mieszkańcy łączą się w rywalizujące ze sobą klany i walczą na arenach), ale także ułatwia – albo po prostu zmienia – codzienne funkcjonowanie. Fizyczne wizyty u lekarzy i terapeutów zastępuje się powszechnie sesjami zdalnymi, w wirtualnym świecie można w dowolnej, nawet baśniowej postaci spędzać czas w cyberkawernach, a po osiągnięciu odpowiedniego poziomu da się niemal dowolnie modyfikować bezpośrednie otoczenie:

Śvienta wsiadła do tesli, zarzuciła nogi na pulpit i omiotła wzrokiem przytłaczająco puste wnętrze. Kiedy pojazd ruszył z cichym szumem, weszła na piąty poziom ekspozycji. Z iluzorycznego radia natychmiast popłynął jazz, czarna tapicerka zastąpiła gładki plastik, beżowa skóra pokryła siedzenia, a miejsce kierowcy zajął wąsacz z burym kaszkietem na głowie. Taksjarski w jednej dłoni ścisnął nieistniejącą kierownicę, drugą opuścił daszek czapki na znak powitania<sup>32</sup>.

Z tymi możliwościami wiąże się też szereg problemów, takich jak choćby wzrost kosztów życia – tak duży, że większość dzieci już w momencie narodzin jest obciążona kredytem zaciągniętym przez rodziców. Najistotniejszymi trudnościami okazują się jednak po pierwsze rozpad więzi międzyludzkich, szczególnie rodzinnych, po drugie zaś negatywne konsekwencje zatarcia się granicy między światami wirtualnym i materialnym. Doświadczenia głównej bohaterki *#Eudajmonii* wpisują się w oba te zakresy problemowe i to w tym właśnie wymiarze szczególnie uwidacznia się rola wątku sobowtórowego – choć może trafniejsze

---

31. W numerze 6 z roku 2017. Cytaty zawarte w niniejszej rozprawie pochodzą z wersji opowiadania opublikowanej w sporządzonej w formie elektronicznej antologii tekstów nominowanych do Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza Zajdla: Magdalena Kucenty, „#Eudajmonia”, w: *Opowiadania nominowane do Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza Zajdla za rok 2017* [ebook], oprac. Marcin Zwierzchowski, Michał Dagajew. Antologię można było pobrać do końca roku 2018 z oficjalnej strony nagrody: [www.zajdel.art.pl](http://www.zajdel.art.pl).

32. Kucenty, „#Eudajmonia”, 127.

byłoby określenie go, za nazewnictwem Grudnika, katoptrycznym. Patrana, Patrycja Święcicka i Śvienta są bowiem de facto różnymi wariantami tej samej osoby w różnych momentach jej życia. Śvienta to wersja najnowsza, protagonistka opowiadania, strauumatyzowana, przepełniona goryczą i żalem do świata, odcinająca się od dawnej tożsamości, która ufundowana była na byciu córką i spadkobierczynią szalonego geniusza, twórcy Novigradu. To odseparowanie od poprzedniego ja uwidacznia się z jednej strony poprzez całkowitą izolację od świata – kobieta nie pokazuje swojej twarzy nikomu, nie wychodzi z domu, a w wirtualnej rzeczywistości ukrywa się pod awatarami bądź wykorzystuje cyfrowe wersje innych osób jako nośniki – z drugiej zaś poprzez radykalne odrzucenie dawnego nazwiska:

- Pani A’idźcie Wszystcyw... hmmm... - odczytał ze zwizualizowanej w rękę teczki. Nie musiało jej tam być – informacje i tak płynęły bezpośrednio do przystawki w mózgu psychiatry – ale służyła temu samemu, co zbędne pytania taksówkarza. Pomagała uwierzyć.
- To zagraniczne nazwisko – wyjaśniła Śvienta. [...]
- Jak rozumiem, kiedyś nosiła pani inne?
- Raczej jak wszyscy w tym cholernym mieście wiedzą, poprawiła go w myślach, lecz na głos odparła tylko:
- Tak, zdecydowanie inne.
- A czy mógłbym się do pani zwracać tym poprzednim?
- Nie<sup>33</sup>.

Patrycja Święcicka jest więc personą rozpoznawaną przez mieszkańców Novigradu, uwikłaną w sieć relacji społecznych i maskującą własne traumy, ale też wyposażoną w majątek po ojcu, który potem, gdy zmienia się w Śvientą, dobrowolnie odrzuca. Patrana z kolei jest postacią wirtualną, dobrym duchem miasta, “istotą ekspozycji”, “sercem miejskiego kodu”<sup>34</sup>, ale w procesie kreacji skopiowano do niej neuroskan siedmioletniej Patrycji. Ten akt wiąże się z pierwszym rozłamem w obrębie osobowości protagonistki. Odtąd Patrana będzie wciąż obecna w życiu Patrycji/Śvientej w niemal fizycznym sensie, oczyma dziecka oglądając poczynania swojej dorosłej wersji. “Nigdy nie byłam panią Patraną [...]. Za to ona poniekąd jest mną”<sup>35</sup> – kwituje Śvienta, a co istotne, ta relacja naznacza całe jej życie. Właśnie postać Patrany i jej funkcjonowanie w wirtualnym mieście stanowi podstawę traumatycznych przeżyć bohaterki, co wprost formułuje ona podczas rozmowy z psychiatrą:

- Co do przemocy, ojczulek przeleciał mnie, jak miałam... [...] siedem lat? Jakoś tak. Rzecz jasna nie zrobił tego naprawdę. W zasadzie to nawet nie był on, tylko jakiś zbok z sieci. Facet kupił pierwszą Patranę i zerznął ją na virstreamie, przebrany za ojczulka.

---

33. Kucenty, “#Eudajmonia”, 128.

34. Kucenty, “#Eudajmonia”, 132.

35. Kucenty, “#Eudajmonia”, 132.

Takie to były ciężkie czasy, że do wyboru miało się tylko trzy awatary na krzyż. To znaczy mój, mamuni i tatka. Całej szczęśliwej rodzinie. [...] No i siedem lat to miałam, gdy zrobili mi pierwszy neuroskan i skopiowali do programu Patrany. Co chyba w jakiś sposób czyniło ją ludzką? Przynajmniej krzyczała jak ja. I wiła się pod tym facetem, jak ja bym się pewnie wiła<sup>36</sup>.

Współistnienie Patrycji i Patrany wpisuje się w szczególny sposób w sferę napięć między rzeczywistościami wirtualną i fizykalną. Z jednej strony wszyscy – włącznie z samą protagonistką – mają świadomość, że dziewczynka jest jedynie awatarem, istotą sztuczną i nierzeczywistą, a przede wszystkim niepowiązaną ze Świątą; “Przecież pan Święcicki tylko puścił wodze fantazji. Ból jego córki był wyłącznie ułudą – wirtualnym strumieniem myśli na neuronach”<sup>37</sup>. Równocześnie pojawia się jednak pytanie: “jaki rodzaj bólu nie siedzi jedynie w naszej głowie?”<sup>38</sup>. Problem molestowania córki przez ojca jest boleśnie realny, a późniejsze seksualne i przemocowe zachowania mieszkańców Novigradu wobec Patrany oddziałują mocno na Patrycję. Sprawę komplikuje dodatkowo fakt, że reakcje społeczeństwa na wykorzystywanie awatara są schizofreniczne: teoretycznie nieustannie zarzuca się Świątej przewrażliwienie, przesadne reakcje i nieodróżnianie “rzeczywistości od cybernetycznej fikcji”<sup>39</sup>, jednak wiadomo, że zapis symulacji, w której gwałcona jest mała Patrana, nie tylko nie zyskał popularności, lecz także spotkał się z poważną krytyką. Bagatelizowanie działań dokonywanych w świecie wirtualnym nie ma więc wymiaru bezwzględnego – mimo rzekomego odróżniania dwóch światów i uprzywilejowanej pozycji “rzeczywistości”, w ostatecznym rozrachunku również w “cybernetycznej fikcji” obowiązują pewne zasady. Problemy wynikają jednak z tego, że wirtualna przemoc nie zostawia śladów, a jej sprawcy z łatwością mogą uniknąć odpowiedzialności, tłumacząc się fikcyjnością zbrodni:

– Jezu, to takie popieprzone [...]. Nie mogę nawet powiedzieć, że kiedykolwiek mnie dotknął. Czasami prawie tego żałowałam. [...] Odkąd pamiętam, wszyscy powtarzali mi, że jestem szczęściarą. Że mieszkam we wspaniałym, bogatym domu, którego każdy mi zazdrości. A ja nie miałam nawet jednego siniaka, by udowodnić... Sama nie wiem co...<sup>40</sup>.

Patrana, obecna przy Świątej niemal nieustannie, stanowi często jedyne towarzystwo protagonistki i składnik jej strefy komfortu, ale też przypomina o traumie. Relacja ta musi więc – jak zazwyczaj w przypadku tożsamości katoptrycznej –

36. Kucenty, “#Eudajmonia”, 129.

37. Kucenty, “#Eudajmonia”, 142.

38. Kucenty, “#Eudajmonia”, 142.

39. Kucenty, “#Eudajmonia”, 131.

40. Kucenty, “#Eudajmonia”, 137.

zakończyć się w sposób nieodwracalny, aby możliwa była reintegracja pierwotnej, pękniętej tożsamości. W finale „#Eudajmonii” Patrana popełnia samobójstwo, symbolicznie pozbawiając przy tym Noviport duszy – jednak, co istotne, ten fakt ma w ostatecznym rozrachunku znaczenie wyłącznie dla Świentej. Protagonistka wraz z drugim bohaterem, Piotrkim, opuszcza miasto, a ten gest w połączeniu ze śmiercią dziecięcego awatara oznacza ostateczne odcięcie się od przeszłości. Zniknięcie sobowtóra umożliwi rozpoczęcie próby odbudowania złamanej, naznaczonej traumą osobowości.

Powyższe przykłady, stanowiące oczywiście tylko bardzo niewielki wycinek zbioru współczesnych polskich tekstów fantastycznych wykorzystujących motyw sobowtóra, pokazują, że choć figura doppelgängera ewoluowała i obrastała w nowe znaczenia, wciąż posiada mocny rdzeń i utrwaloną symbolikę. Jej istnienie wiąże się przede wszystkim z kwestią lęku o utratę indywidualności. Wynika on nie tylko ze względów pragmatycznych, lecz także z faktu, że narcystyczna tożsamość wyobrażona nie ma mocnych podstaw i w paradoksalny sposób wiąże się z poczuciem własnej niedoskonałości. Sobowtór zagraża podmiotowi, bo może być od niego pod różnymi względami doskonalszy, uzupełnia braki, jest „idealnym obrazem uzupełnionym o zły obiekt, który czyni go bardziej doskonałym”<sup>41</sup>. Ponadto budzi jednak niemożliwe do wyjaśnienia i okiełznania poczucie niesamowitości. Fantastyka naukowa stanowi tu szczególnie wdzięczne i interesujące pole do eksperymentów – rozwój technologiczny, pod którego znakiem upływał dwudziesty wiek, wiązał się przecież z szeregiem idei badawczych, które miały uczynić życie człowieka lepszym, ale przy okazji stawiały na szali jednostkową tożsamość osoby ludzkiej. Perspektywa klonowania, konstruowania robotycznych kopii czy też tworzenia hologramów lub hiperrealistycznych awatarów budzi lęk i staje się doskonałym tematem do rozważań na temat granic indywidualizmu. Wykorzystując w tym celu obecny w kulturze od wieków motyw sobowtóra, science fiction odkrywa tę figurę na nowo i czyni z niej wehikuł sensów istotnych dla dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznego podmiotu podatnego na różne zagrożenia, wśród których największym zdaje się perspektywa utraty tożsamości,

---

41. Sławomir Masłoń, „Twój bliźni – twój sobowtór: strach jako więź społeczna”, *Er(r)go* nr 29, 2 (2014), 35. Por. również przemyślenia Lacana na temat relacji narcystycznej z podobnym: „To w innym, bardziej zaawansowanym, bardziej doskonałym niż on sam, widzi siebie na początku podmiot. W szczególności, widzi swój własny obraz w lustrze, w okresie, w którym jest zdolny do postrzegania go jako całość, podczas gdy on sam w sobie nie odbiera siebie takim, lecz żyje w pierwotnym bezładzie wszelkich funkcji motorycznych i afektywnych [...]. Tak więc podmiot ma zawsze relację antycypującą ze swoją własną realizacją, która odrzuca jego samego na płaszczyznę jakiejś głębokiej niewystarczalności, i świadczy u niego o jakimś pęknięciu, pierwotnym rozdarciu, opuszczeniu, by odwołać się do Heideggerowskiego terminu” – Jacques Lacan, *Mit indywidualny neurotyka albo Poezja i Prawda w nerwicy*, przeł. Tomasz Gajda, Janusz Kotara, Jacek Waga (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015), 40.

zniknięcia, rozplynięcia się w świecie albo zostania zastąpionym przez kogoś innego. Zinterpretowanie postaci złych bliźniaków, mrocznych sobowtórów, robotycznych kopii i innych podobnych figur w zaproponowanym kluczu pozwala wskazać na próbę oddania w fantastycznej rzeczywistości struktury myślowej związanej z formowaniem się jednostkowej tożsamości, która w ujęciach fantastycznaukowych musi kształtować się na tle technologii i w bezustannym związku z nią.

## Bibliografia

- Baudrillard, Jean. "Przemoc wirtualnej i zintegrowanej rzeczywistości", przeł. Mateusz Salwa, *Sztuka i Filozofia* nr 29 (2006), 15–31.
- Freud, Sigmund. *Pisma psychologiczne*. Przeł. Robert Reszke Warszawa: Wydawnictwo KR, 1997.
- Grudnik, Krzysztof. *Tożsamość katoptryczna w nowelistyce Stefana Grabińskiego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2015.
- Hollanek, Adam. "Skasować drugie ja". W: *Skasować drugie ja. Opowiadania wybrane*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989.
- Janion, Maria. *Gorączka romantyczna*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2007.
- Kucenty, Magdalena. "#Eudajmonia". W: *Opowiadania nominowane do Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza Zajdla za rok 2017* [ebook]. Oprac. Marcin Zwierchowski, Michał Dagajew. 2018.
- Lacan, Jacques. *Mit indywidualny neurotyka albo poezja i prawda w nerwicy*. Przeł. Tomasz Gajda, Jacek Kotara, Janusz Waga. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015.
- Masłoń, Sławomir. "Twój bliźni – twój sobowtór: strach jako więź społeczna". *Er(r)go* nr 29 (2014), 33–42.
- Sikora, Tomasz. *Euoi. Studia z symbolizmu i metaforyzacji katoptrycznej*. Kraków: Nomos, 2004.
- Skwara, Ewa. Wstęp [do komedii "Amfitrion"]. W: Plaut, *Komedie*, t. 1. Przeł. i oprac. Ewa Skwara. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2002.
- Szablicki, Janusz. "Holoman". W: *Trzecie stadium ewolucji*. Katowice: Wydawnictwo "Śląsk", 1980.



